



the  
legacy

Autorka bestsellerów *Devil* i *Angry God*

Julia Brylewska



Copyright ©  
Julia Brylewska  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2022  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

Redakcja:  
Anna Strączyńska  
Korekta:  
Magdalena Mieczkowska  
Edyta Giersz  
Redakcja techniczna:  
Mateusz Bartel  
Przygotowanie okładki:  
Paulina Klimek

Druk i oprawa:  
Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-989-9

**JULIA BRYLEWSKA**

# **THE LEGACY**

**OŚWIĘCIM 2022**

*Dla dziewczyny, którą byłam rok temu.  
Mam nadzieję, że już nigdy nie wrócisz.*

# Prolog

*Dwa lata wcześniej*

Pokój wypełniał subtelny mrok.

Fallon czuła jego ciężar na nagich ramionach, gdy stojąc przed lustrem w zaciszu posiadłości Emersonów, starała się zwalczyć znużenie. Miała za sobą wyczerpujący tydzień. Wciąż nie potrafiła przestawić się z trybu „liceum” na tryb „studia”, choć od rozpoczęcia semestru minął już blisko miesiąc.

Wychodząc kilka godzin wcześniej z budynku uniwersytetu, marzyła jedynie o gorącej kąpieli i o spędzeniu spokojnego wieczoru w towarzystwie Taylora. Jego dwudzieste pierwsze urodziny były idealną okazją, aby nadrobić ostatnie tygodnie. Teraz mieli dla siebie zdecydowanie mniej czasu, niż gdy oboje wciąż uczęszczali do liceum. Nawet fakt, że studiowali na tym samym uniwersytecie, niewiele pomagał. Mijali się na korytarzu między zajęciami lub spędzali razem przerwy na lunch, choć nawet wtedy Fallon siedziała z nosem utkwionym w książkach.

Co prawda od pierwszych egzaminów dzieliły ją miesiące, ale ogrom materiału skutecznie motywował dziewczynę do zabrania się do pracy już teraz. Taylorowi nie podobało się jednak to, jak wiele uwagi i czasu poświęcała nauce. Sam był typem studenta, który przypominał sobie o czymś takim jak egzaminy w ostatniej chwili. Podejście do nauki było jedną z kwestii, które ich dzieliły. Z tego powodu co jakiś czas między parą rodziły się drobne sprzeczki i kłótnie. W ostatnich tygodniach zdarzały się one nieco częściej niż zwykle.

Dlatego brunetka cieszyła się, że ten wieczór będą mieli tylko dla siebie. Przynajmniej do momentu, kiedy Taylor poinformował, że do jego domu wpadnie kilku znajomych z roku i kolegów z drużyny rugby.

Romantyczny wieczór tylko we dwoje zamienił się w domówkę, a kilku znajomych – w całe tłumy, które przybyły do posiadłości Emersonów.

Na dźwięk śmiechów i muzyki dochodzących z parteru w skroniach Fallon powoli zaczął gromadzić się ból. Zamierzała jednak nałożyć na twarz uśmiech i przynajmniej udawać, że chce tutaj być.

Robiła to dla Taylora. To był jego dzień. Przecież nie mogła go zepsuć.

*Dla Taylora*, powtórzyła w myślach, sięgając po szminekę. Stała na komodzie tuż obok pudełka owiniętego kolorowym papierem i przyozdobionego czerwoną kokardą. Nieco dalej leżał telefon.

Dziewczyna pochyliła się w stronę lustra w tej samej chwili, w której drzwi delikatnie się otworzyły. Razem ze smugą żółtego światła do pokoju wpadł piskliwy dziewczęcy śmiech. Kilka sekund później zmieszał się z pierwszymi dźwiękami *Don't Start Now*<sup>1</sup>.

– Tutaj jesteś. – Taylor pojawił się wśród cieni.

Jego przystojną twarz zdołały resztki wakacyjnej opaleniźny. Jasne, słomkowe włosy jak zawsze pozostawały w lekkim nieładzie, dodając mu nieco chłopięcego uroku. Hollywoodzki uśmiech błysnął w mroku, przez co w sercu Fallon zagościło rozkoszne ciepło.

Gdy widziała go tak szczęśliwego, zmęczenie nagle odchodziło w niepamięć, nie pozostawiając po sobie śladu. Nawet jeżeli huczne imprezy nie były czymś w stylu dziewczyny, zamierzała cieszyć się tym dniem razem z nim.

– Musiałam poprawić makijaż – wyjaśniła, czując ciepłe dłonie chłopaka na talii.

---

<sup>1</sup> *Don't Start Now* – utwór z 2019 roku. Jego wykonawczynią jest Dua Lipa (przy p. aut.).

– Za każdym razem, gdy masz ją na sobie, uświadamiam sobie, że kupienie tej sukienki było cholernie dobrym pomysłem – wymruczał cicho, muskając wargami płatek ucha dziewczyny.

Zaśmiała się cicho, tonąc w ramionach Taylora. Kiedy dostrzegła ich odbicie w lustrze, znów poczuła w sercu to znajome ciepło. Czerwona sukienka ściśle przylegająca do ciała, podkreślająca wcięcie w talii i krzywiznę bioder była prezentem. Dziewczyna dostała ją na ostatnie święta. Sądząc po jakości materiału, musiała kosztować fortunę.

Taylor nie ukrywał faktu, że wydanie kilku tysięcy dolarów na ubranie nie stanowiło dla niego problemu. Jego ojciec prowadził świetnie prosperującą sieć ekskluzywnych hoteli, a nazwisko Emerson można było napotkać w każdej gazecie, którą wzięło się do ręki.

Fallon nie czuła się jednak komfortowo, dostając prezent, którego wartość wynosiła tyle, co miesięczna pensja jej rodziców. Właśnie dlatego, stojąc w ogromnej rezydencji Emersonów, ubrana w sukienkę za kilka tysięcy dolarów, miała wrażenie, że nie jest do końca sobą. Zupełnie jakby ktoś połączył szmacianą lalkę z porcelanową figurką.

Rodzice nie mieli nic przeciwko jej związkowi z Taylorem. Bardzo go polubili, ale dziewczyna wiedziała, że jego rodzina nie jest tak samo pozytywnie nastawiona w stosunku do niej. W świecie, do którego należeli Emersonowie, ktoś taki jak Fallon stanowił brzydką plamę na idealnym wizerunku.

Głos Taylora sprowadził jej myśli na właściwie miejsce:

– Wyglądasz pięknie. – Oparł podbródek na ramieniu dziewczyny, wcześniej składając pełen czułości pocałunek na nagiej skórze.

Jak każdy mężczyzna noszący nazwisko Emerson, potrafił być czarujący, ale w przeciwieństwie do ojca i starszego brata od Taylora biło przyjemne, naturalne ciepło. Właśnie dlatego, mimo dzielących ich różnic, Fallon oddała mu serce. Kochała

tego chłopaka tak mocno, że była w stanie znieść nawet niechęć jego rodziny.

W ciszy rozbrzmiał krótki sygnał telefonu, a ciemność na moment rozświetlił błydy blask padający z urządzenia leżącego na komodzie.

Taylor mocniej objął talię Fallon, nie pozwalając jej ruszyć się z miejsca.

– To Noel – wyjaśniła, odnajdując spojrzenie chłopaka w odbiciu lustra. – Muszę odebrać.

– Nie musisz.

– Pojechał na imprezę do znajomego. Pewnie nie ma jak wrócić do domu i chce, żebym po niego przyjechała...

– Nie jesteś niańką swojego brata, Lonie. Nie dzisiaj – wtrącił.

– To nie potrwa długo. Wróć, zanim zdążysz za mną zatęsknić.

– Nie chcę za tobą tęsknić – westchnął, delikatnie się od niej odsuwając.

Taylor nie starał się ukryć niezadowolenia. Nie był to pierwszy raz, kiedy Fallon porzucała go, by wyciągnąć z kłopotów rozwidzonego braciszka. Ten dzieciak cholernie działał mu na nerwy. Był chodzącym problemem. Na dodatek traktował starszą siostrę jak tarczę, która miała chronić go przed gniewem rodziców.

– Nawet dzisiaj, w moje urodziny? – Powiódł za nią spojrzeniem, gdy chwyciła telefon.

– Naprawdę muszę... – Zamilkła, dostrzegając grymas zawodu na jego twarzy. – Masz rację. – Wcisnęła czerwoną słuchawkę i wypuściła z płuc głębokie westchnienie. – Dzisiaj jest twój dzień. Mam coś dla ciebie. – Chwyciła pakunek, który następnie mu wręczyła.

– Nie musiałaś...

– Otwórz – poleciła, nie potrafiąc zapanować nad zniecierpliwieniem.

Wybranie prezentu dla kogoś, kto mógł pozwolić sobie praktycznie na wszystko, stanowiło spore wyzwanie. Fallon czuła



jednak, że świetnie sobie z tym poradziła. Nie odrywała wzroku od dłoni Taylora, gdy rozrywał kolorowy papier i rozwiązywał kokardę. Kiedy chwycił ramkę z ich wspólnym zdjęciem, na jego twarzy rozkwitł szczerzy uśmiech.

– Jest świetne.

– Otwórz kopertę – poprosiła, odbierając od niego fotografię. Postawiła zdjęcie na komodzie obok pucharu i kolekcjonerskiego modelu Impali 64<sup>2</sup>.

– Cholera. – Taylor poderwał głowę i zerknął na Fallon. – To bilety na Rugby New York<sup>3</sup>?

– W ten czwartek – dodała. – Pomyślałam, że moglibyśmy...

– Zabiorę Nicka – stwierdził, sprawiając, że słowa dziewczyny stały się niesłyszalne.

Uśmiech dotychczas zdobiący jej usta nieco zmalął.

– Myślałam raczej o tym, że moglibyśmy pójść na mecz razem. Ostatnio spędzamy mało czasu tylko we dwoje...

– Lonie. – Uśmiechnął się. – Wiem, jak bardzo nie znosisz rugby. Nie musisz tego dla mnie robić.

– Właściwie...

Zamilkła, gdy Taylor objął dłonią jej policzek i cmoknął ją pośpiesznie w wargi.

– To chyba rzeczywiście nie dla mnie – dokończyła.

– Dziękuję za prezent. – Odłożył bilety obok zdjęcia.

Z korytarza dobiegł głos Nicka, wiecznego podrywacza, niepoprawnego kobieciarza i najlepszego przyjaciela Taylora:

– Emerson!

Blondyn westchnął.

– Nie da mi spokoju, jeżeli się z nim nie napiję. Znajdę cię później. W porządku?

– Jasne.

---

<sup>2</sup> Impala 64 – model Chevroleta z 1964 roku (przyp. aut.).

<sup>3</sup> Rugby United New York – profesjonalna drużyna rugby z siedzibą w Nowym Jorku (przyp. aut.).

Kiedy Taylor zniknął wśród śmiechu i odgłosów muzyki, Fallon zerknęła na ich wspólne zdjęcie. Zrobili je kilka tygodni wcześniej, gdy spędzali weekend w domku w górach. Nagle uświadomiła sobie, że był to ostatni raz, kiedy mieli chwilę tylko dla siebie.

Miała o to do siebie żal. Może gdyby poświęcała odrobinę mniej czasu na naukę, wszystko mogłoby wyglądać inaczej. Świat przecież by się nie zawalił, gdyby czasami nieco odpuściła i pozwoliła sobie na coś więcej niż godziny spędzone nad książkami. Coś uniemożliwiało jej jednak odłożenie nauki na drugi plan. Być może była to świadomość, że jej tata musiał brać nadgodziny, by opłacać studia. Rodzice traktowali taki stan rzeczy jako oczywistość, choć Fallon wiele razy próbowała przekonać ich, że mogłaby znaleźć pracę.

– Nie dzisiaj. – Stała przed lustrem i poprawiła kruczoczarne włosy, które długimi pasmami opadały na częściowo odkryte plecy. – Nie dzisiaj – powtórzyła szeptem, zerkając w oczy własnemu odbiciu.

Naprawdę pragnęła aż tak bardzo się tym nie zamartwiać. Miała wrażenie, że czasami stresowała się nawet wtedy, gdy wiatr zawiął nieco mocniej, niż powinien.

Odetchnęła głęboko, przywołując umysł do porządku, a właściwie odcinając go od wszystkiego, co mogło zepsuć ten wieczór.

Ekran telefonu ponownie się zaświecił, ale Fallon już zdążyła się odwrócić i ruszyć w stronę drzwi, więc nie mogła tego spostrzec. Wyszła na korytarz, zostawiając dzwoniące urządzenie w ciemnościach pustej sypialni.

Dziewczyna wkroczyła w świat, którego częścią nigdy nie miała się stać – bogate dzieciaki, piękne długonogie dziewczyny ubrane w coś, co bardziej przypominało bikini niż sukienki. Dzieciaki, które nie musiały martwić się o przyszłość, bo tuż za rogiem czekała na nie rodzinna spuścizna.

Helling przeszła przez salon wielkości boiska do koszykówki. Musiała precyzyjnie się przemieszczać przez tłum zgromadzony przy okrągłym

stole, gdzie dwójka dawnych znajomych Taylora właśnie urządziła wyścig zatytułowany: „Kto szybciej opróżni dziesięć kieliszków tequili”.

Gdy w końcu udało jej się dostać do kuchni, podeszła do wyspy wyglądającej jak szwedzki stół. Na blacie leżało kilka opakowań pizzy, porzucane plastikowe kubki i przewracane butelki z alkoholem. Fallon zmarszczyła brwi, dostrzegając karafkę z bursztynowym płynem. Była to ulubiona whisky ojca Taylora. Ktoś musiał wykraść ją z jego gabinetu.

Robert Emerson przebywał za miastem, nie mając pojęcia, że w jego domu odbywają się właśnie zawody w picciu alkoholu na czas ani że w łazience na pierwszym piętrze ktoś tej nocy najprawdopodobniej straci dziewictwo.

Fallon chwyciła karafkę z whisky. Zamierzała odnieść ją do gabinetu i odłożyć w bezpieczne miejsce. Nawet nie chciała wyobrazić sobie reakcji Emersona, gdyby pewnego dnia zajrzał do barku i nie odnalazł w niej ulubionej whisky. Wina spadłaby na Taylora, bo tylko on wciąż mieszkał z ojcem.

– Myślałam, że Fallon Helling stroni od alkoholu.

Brunetka zamarła ze szklanym naczyniem w dłoni i z ukłuciem wściekłości, którą nagle poczuła głęboko w sercu. Sądziła, że nic nie zdoła wyprowadzić jej z równowagi w zaledwie ułamek sekundy, ale Meredith Benson już za czasów liceum wykazywała się talentem w byciu przesadnie irytującą.

Fallon odwróciła się w stronę dziewczyny, która wyglądała jak nieudolna kopia Kylie Jenner, i przywołała na twarz lekki uśmiech. Zanim zdołała odpowiedzieć na zaczepkę, Meredith dodała:

– Ale, jak widać, ludzie się zmieniają. – Uniosła chudą, opaloną dłoń i musnęła palcami szklaną zatyczkę karafki, by następnie odłożyć ją na kuchenny blat, z którego zgarnęła jeden z czerwonych kubków. – Gdzie zgubiłaś swoją cnotliwość, Helling? – Wyjęła z dłoni Fallon karafkę i napelniła kubek drogą whisky.

– Zostawiłaś ją w tym samym miejscu, co godność, kiedy zaczęłaś pieprzyć się z Emersonem?

Gdy związek Fallon i Taylora wyszedł na jaw, w liceum narodziło się wiele plotek. Niektóre zazdrosne dziewczyny, w tym Meredith, nie potrafiły pogodzić się z tym, że ktoś noszący nazwisko Emerson mógłby zakochać się w dziewczynie, która nie mieszka w marmurowej willi i nie spędza weekendów na zakupach w Mediolanie.

Słowa z czasem raniły jednak coraz mniej, aż stały się zbyt ciche, by dłużej sprawiać ból.

– To urocze, że tak bardzo się o mnie troszczysz, Meredith.  
– Fallon zabrała blondynce alkohol. – Ale następnym razem trzymaj ręce przy sobie i nie dotykaj czegoś, co nie jest i nigdy nie będzie twoje.

Meredith posłała jej mordercze spojrzenie, najwyraźniej odnajdując w tych słowach głębsze znaczenie. Choć wyglądała na głupią, wcale taka nie była.

– Nie stój tutaj za długo. – Chwyciła kubek z whisky pana Emersona. – Chyba nie chcesz przegapić wygranej swojego chłopaka, prawda? – rzuciła przez ramię, a jej idealnie białe zęby błysnęły, gdy usta ułożyły się w nieco zbyt szeroki uśmiech.

Helling zmarszczyła brwi i nie potrafiąc zignorować nagłego uczucia niepokoju, ruszyła za Meredith, która poprowadziła ją do salonu, gdzie wokół stołu zgromadziło się jeszcze więcej osób.

Teraz miejsce poprzedniej dwójki zajmowali Taylor i Nick.

– Cholera – mruknęła, uświadamiając sobie, że to nie mogło dobrze się skończyć.

Odstawiła whisky na stolik. Musiała zapobiec tej tragedii, bo najwyraźniej nikt z tych, którzy przyglądali się całemu widowisku, nie wiedział, że wypicie z rzędu tylu kieliszków tak mocnego alkoholu może mieć tragiczne skutki.

Zanim udało jej się przepchnąć przez tłum, Taylor zdążył opróżnić już trzy kieliszki. Krzywił się za każdym razem, kiedy miał przełknąć gorzki alkohol. Nie miał mocnej głowy, ale najwidoczniej wizja porażki wydawała mu się o wiele gorsza niż zatrucie alkoholem i trafienie do szpitala.

– Oszalałeś? – zapytała, gdy w końcu dotarła do stołu.

– Nie teraz – rzucił, nawet na nią nie patrząc.

– Przestań, to naprawdę może się źle skończyć...

Taylor zerknął w bok i chwycił kolejny kieliszek, gdy zauważył, że Nick prawie go doganiał. Unosząc szkło do ust, napotkał spojrzenie Fallon.

– Proszę... – Ściszyła głos, jednak nawet to nic nie dało. Kieliszek został opróżniony do dna, podobnie jak dwa kolejne.

Zarówno Taylor, jak i Nick, zachęceni krzykami kolegów, nie zamierzali przestać, a Fallon nie zamierzała pozwolić, by któryś z nich zaraz wylądował w szpitalu. Zasłoniła jeden z dwóch ostatnich kieliszków dłonią.

– Twój ojciec jutro wraca do miasta – przypomniała, mając nadzieję, że zdoła dotrzeć do chłopaka.

Nick dostrzegł zawahanie na twarzy najlepszego kumpla i rzucił z przekąsem:

– Boisz się tatusia, Emerson?

Wzrok, jakim Taylor obdarzył Fallon, w ułamku sekundy stwardniał. Chłopak chwycił kieliszek, którego nie zdołała zasłonić, i nie odwracając wzroku, jednym łykiem wypił jego zawartość. Miał gdzieś własne zdrowie i fakt, że dziewczyna się o niego martwiła. Liczyło się tylko to, aby nie stracić w oczach znajomych.

Przełknął alkohol, a sekundę później z jego płuc wyrwał się zduszony kaszel. Musiał chwycić się stołu, by nikt nie dostrzegł, że już ledwo stał na nogach. Gdy sięgnął po ostatni kieliszek, Fallon chwyciła szkło, uniosła je do warg i opróżniła do dna.

Gorzki smak tequili wypełnił jej usta. Potrzebowała chwili, aby zmusić się do przełknięcia trunku. Taylor nie odrywał od niej spojrzenia. Oddychając ciężko i wciąż trzymając się krawędzi blatu, powoli zmarszczył brwi w grymasie irytacji.

– Nie prosiłem cię o pomoc – warknął, choć głos miał bardziej bełkotliwy i niewyraźny niż chwilę wcześniej. – Nie prosiłem o pieprzoną pomoc, Fallon! – krzyknął.

W jednej chwili śmiechy kompletnie ucichły. W ciszy słycać było jedynie przyśpieszony oddech Taylora i szepty. To jednak nie jego wybuch złości skutecznie uciszył zgromadzony tłum i muzykę. Zrobiło to pojawienie się Christiana Emersona, o czym Fallon przekonała się, gdy kilka sekund później odwróciła głowę.

Dostrzegła mężczyznę w czerni. Stał w wejściu do salonu. To właśnie on, choć z jego ust nie padło jeszcze ani jedno słowo, sprawił, że nikt nie odważył się wziąć nawet głębszego wdechu. Nawet Nick, który zazwyczaj miał najwięcej do powiedzenia, pośpiesznie cofnął się o krok, uciekając z centrum widowiska.

Tymczasem Christian Emerson przesunął spojrzeniem po tłumie. Ubrany w idealnie skrojony garnitur i z twarzą zdradzającą lekką irytację tak bardzo przypominał ojca, przez co przerażał Fallon jeszcze bardziej.

– Za pięć minut ma was wszystkich tu nie być. – Miał głos barwy aksamitu przesiąkniętego złowrogim spokojem.

Kilka rzuconych przez niego słów wystarczyło, aby w zaledwie trzy minuty salon kompletnie opustoszał. Fallon przez ułamek sekundy rozważała, czy nie wymknąć się razem z tłumem, ale postanowiła zostać.

Dopiero gdy drzwi w końcu się zamknęły, a w posiadłości zapanowała cisza, Christian pokonał dwa stopnie oddzielające hol od salonu. Ominął kilka plastikowych kubków leżących na posadzce, po czym ruszył w stronę stołu.

Dziewczyna cofnęła się o krok, ale to wystarczyło, by poczuła krawędź blatu wbijającą się w biodro.

Dziedzic fortuny Emersonów nie poświęcił Fallon ani jednego spojrzenia. Skupiając się na młodszym bracie, powiedział:

– Ojciec będzie tutaj za dwie godziny. Lepiej, żebyś zdążył do tego czasu posprzątać bałagan, którego narobiłeś. – Jego głos zmienił barwę. Był zimny niczym lód.

Taylor spuścił wzrok. Wyglądał jak skarcony dzieciak, i to wcale nie przez fakt, że różnica wieku dzieląca jego i Christiana wynosiła prawie dwanaście lat.

Fallon pytała chłopaka o relację ze starszym bratem tylko raz i to w zupełności wystarczyło, by zorientowała się, że nie jest to przyjemny temat. Postanowiła więc więcej go nie poruszać, nawet jeśli ciekawość momentami nie dawała jej spokoju.

Nie miała okazji zbyt długo o tym myśleć, bo poczuła, że ciężar wzroku Christiana przyszpilił ją do podłogi. Potrzebowała kilku sekund i ogromnej ilości odwagi, aby odwzajemnić spojrzenie mężczyzny.

– Powinnaś wrócić do domu – oznajmił. Nie było to propozycją ani tym bardziej sugestią.

Christian Emerson nie był człowiekiem, który cokolwiek sugerował. Po prostu kazał jej się wynosić, bo podobnie jak jego ojciec uważał Fallon za szpetną plamę na wizerunku ich idealnej rodziny.

Dziewczyna przeniosła wzrok na Taylora. Sądziła, że stanie w jej obronie lub coś powie, ale ten nawet na nią nie spojrzał. Nie była pewna, czy tak bardzo bał się brata, czy po prostu wciąż był na nią wściekły za to, co stało się przed kilkoma minutami.

– Muszę tylko pójść po swój telefon – mruknęła, zerkając na Christiana.

Nie chciała patrzeć w jego oczy dłużej, niż było to konieczne. Cholera, nie chciała nawet stać w tym samym pomieszczeniu co on, więc jeszcze raz spojrzała na Taylora, po czym pośpiesznie opuściła salon. Zwolniła dopiero, gdy znalazła się na schodach. Miała nadzieję, że uda jej się usłyszeć strzępki rozmowy braci,

ale nic nie zmąciło ciszy od dłuższego czasu panującej w pomieszczeniach.

Fallon zabrała swój telefon z komody w sypialni, gdzie odnalazła także kurtkę. Gdy wróciła do salonu, zastała tam jedynie Taylora. Odwrócony tyłem do wejścia, sprzątał puste kieliszki ze stołu.

– Pomogę ci...

– Christian miał rację – uciał, wciąż się nie odwracając. – Powinnaś wracać do domu. Zamówię dla ciebie taksówkę.

– Poradzę sobie. – Stała tuż za nim i uniosła dłoń, jednak zahała się, zanim jej palce dotknęły jego ramienia. – Myślałam, że twój ojciec ma jakieś spotkanie za miastem.

– Bo to prawda. Miał wrócić dopiero jutro, ale sprawy potoczyły się szybciej, niż przypuszczał, i będzie za chwilę w domu. – Odetchnął głęboko. – Christian przyjechał zabrać jakieś papiery z jego gabinetu.

– Taylorze...

Zamilkła, kiedy w końcu na nią spojrział. Jego wzrok wciąż był nieco zamglony, choć nagłe pojawienie się brata wyraźnie zdołało otrzeźwić chłopaka.

– Przepraszam, że na ciebie nakrzyczałem. Wiem, że nie chciałaś źle. Nick wpadł na pomysł z piciem, a ja jak ostatni idiota się na to zgodziłem.

– Przykro mi, że to wszystko tak się skończyło.

– Jedź do domu – polecił. – Lepiej, żeby mój ojciec cię tutaj nie widział. Pewnie i tak dowie się o imprezie. – Skrzywił się.

– Daj znać, gdy wróci, okej? – Objęła dłońmi policzki chłopaka, pochyliła się i złożyła na jego wargach krótki, pełen czułości pocałunek. – Smakujesz tequilą – mruknęła, przez co Taylor mimowolnie się uśmiechnął.

– Uważaj na siebie.

Fallon opuściła posiadłość Emersonów. Założyła kurtkę i ruszyła w dół kamiennego podjazdu. Na jego końcu znajdowała



się ogromna żelazna brama, która oddzielała tę niebotycznie wielką willę od zwykłego, szarego świata.

Blask padający z ekranu telefonu oświetlił twarz dziewczyny wśród ciemności. Skrzywiła się, widząc siedem nieodebranych połączeń od Noela. W końcu odpuścił i zapewne zadzwonił do rodziców. Wiedziała, że brat będzie na nią o to zły, ale Taylor miał pod tym względem sporo racji – zbyt często wyciągała Noela z kłopotów.

Kiedy dotarła do bramy i już miała wybrać numer taksówki, usłyszała nadjeżdżający samochód. Sekundę później na jej nagie nogi padło światło reflektorów czarnego maserati. Fallon sądziła, że auto przejedzie przez bramę i w końcu zniknie wśród mroku, ale sportowy wóz zatrzymał się tuż obok niej.

Przyciemniana szyba opadła, ukazując twarz Christiana Emersona.

– Podwiozę cię – oznajmił.

Dziewczyna przełknęła zaskoczenie i w końcu uniosła telefon.

– Zamówię taksówkę. Nie chcę sprawiać...

– Wsiadaj – wtrącił, odwracając wzrok w stronę bramy, jakby chciał dać do zrozumienia, że dyskusja na ten temat dobiegła końca.

Brunetka przypomniała sobie tę samą myśl, która wpadła do jej głowy kilkanaście minut wcześniej, gdy zobaczyła go w salonie: Christian Emerson nie jest człowiekiem, który składa propozycje. Nie pyta o zdanie, nie sugeruje. Po prostu rozkazuje, zupełnie jakby brał na własność wszystko, na co tylko spojrzy.

Mimo że wizja spędzenia całej drogi tak blisko tego mężczyzny wydawała się dziewczynie nie tyle niedorzeczna, co przerażająca, bez słowa wsiadła do samochodu i zajęła miejsce pasażera.

– Zapnij pasy – polecił.

Żelazna brama rozsunęła się, wydając z siebie cichy chrzęst.

W samochodzie panował nieprzyjemny chłód, więc Fallon wsunęła dłonie pomiędzy uda. Nie zamierzała poprosić, by mężczyzna włączył ogrzewanie. Nie zamierzała nawet się odzywać.

Przynajmniej do momentu, aż w końcu zebrała w sobie dość odwagi – i może równie dużo szaleństwa – i w końcu mruknęła niepewnie:

– Wasz ojciec się wścieknie, gdy się dowie, że Taylor urządził imprezę, prawda?

Odwróciła głowę, by spojrzeć na profil Christiana. W ciemności wypełniającej samochód rysy twarzy bruneta wydawały się mniej ostre i surowe, niż gdy stał wśród bieli salonu.

Fallon próbowała przypomnieć sobie wszystkie jego zdjęcia, które widziała na okładkach biznesowych magazynów czy w internecie. Portale plotkarskie lubiły takie osobowości jak Christian Emerson – pełne sprzeczności. Media za wszelką cenę próbowały doszukać się wady w jego idealnym wizerunku.

Fallon ją знаła – Christian Emerson był dupkiem. Miała okazję przekonać się o tym podczas ich pierwszego spotkania, a także każdego następnego. Mężczyzna nigdy nie próbował ukryć faktu, że nie przepadał za dziewczyną.

– Jeżeli się dowie – odpowiedział.

Samochód wyjechał za bramę. O tak późnej porze przedmieścia Nowego Jorku, szczególnie w piątek, wciąż tętniły życiem. Na chodnikach można było dostrzec grupy roześmianych nastolatków. Z domów, które mijali, dobiegały głośne dźwięki muzyki.

– Co musi się stać, żeby się o tym nie dowiedział? – Przełknęła z trudem, kiedy odwzajemnił jej spojrzenie.

– Próbujesz dobić ze mną targu? – W jego głosie rozbrzmiało suche rozbawienie. – Naprawdę musisz kochać mojego brata.

– Ile kosztuje twoje milczenie?

Kącik ust Christiana drgnął ku górze, a jego wzrok przesunął się w dół. Fallon poczuła ciężar spojrzenia zielonych oczu Emersona najpierw na dekolcie, a potem na nagich udach, pomiędzy którymi trzymała zmarznięte dłonie.

– Prześpij się ze mną. – Zanim dziewczyna zdołała przełknąć zaskoczenie i nagłe uczucie niepokoju, Christian krótko się za-

śmiał i znowu skupił się na drodze. – Żartuję. Nie interesują mnie dzieci.

– Nie jestem dzieckiem. – Szybko ugryzła się w język.

Christian był od niej o trzynaście lat starszy, ale fakt, że patrzył na nią jak na dzieciaka, ani trochę jej się nie podobał.

– To twój brat. – Nie odpuszczała. – Wiesz, że dzisiaj są jego urodziny?

Emerson nie odpowiedział, a jego twarz nie zdradzała, czy ta wiadomość go zaskoczyła. Był niczym betonowa ściana.

– Mógłbyś ten jeden raz po prostu... stanąć po jego stronie?

– Mój brat musi brać odpowiedzialność za swoje czyny. W innym wypadku do końca życia będzie jedynie rozwydrzonym dzieciakiem, który potrafi myśleć tylko o jednym.

– Twierdzisz, że robisz to dla jego dobra?

– A ty sądzisz, że...

– Niedobrze mi – wybełkotała, czując gwałtowne mdłości.

Christian oderwał wzrok od drogi.

– Chyba będę wymiotować – dodała.

– Teraz?

– Mhm. – Zdołała skinąć głową.

Samochód gwałtownie skręcił i zatrzymał się na poboczu.

Fallon w ciemności odnalazła klamkę, otworzyła drzwi i zdołała w ostatniej chwili chwycić się karoserii, nim mocniej zakręciło jej się w głowie. Czuła ciężar wypitego drinka na żołądku, a teraz również w gardle.

Odeszła kilka kroków w kierunku drzewa, zanim mdłości w końcu stały się nie do zniesienia i zwymiotowała. Od rana nie zjadła zbyt wiele, więc już po chwili jej żołądek był zupełnie pusty.

Wyprostowała się, czując w ustach smak tequili. Czuła się tak, jakby wypiała kolejny kieliszek. Właśnie dlatego nigdy nie sięgała po alkohol – miała tak słabą głowę, że nawet niewielka jego ilość była w stanie ją pokonać.

Wytarła usta wierzchem ręki i odwróciła się w kierunku Emersona, który w czasie, gdy ona pozbywała się zawartości żołądka, zdążył wysiąść z auta. Teraz stał oparty o jego bok, z dłońmi w kieszeniach garniturowych spodni i z lekkim, pełnym satysfakcji uśmiechem przyklejonym do przystojnej twarzy.

Tej jednej rzeczy Helling niestety nie mogła mu odmówić – był zniewalający. Emersonowie najwidoczniej po prostu mieli to w genach. Szkoda, że empatii i życzliwości nikt im w nich nie przekazał.

– Gdy dorośniesz, zrozumiesz, że w naszym świecie nie ma dla ciebie miejsca – rzucił, kiedy dziewczyna ruszyła w stronę auta. – Obyś była dość mądra, by pojąć to, zanim ktoś cię złamie. Taylor cię nie obroni.

Fallon wyciągnęła z samochodu swój telefon.

– Dzięki za przejazdzkę i cenną radę. Resztę drogi pokonam na nogach.

– Nie masz pojęcia, co robisz – zatrzymał ją, kiedy się odwróciła. – Nie pasujesz tutaj. To nie rada. To ostrzeżenie.

Brunetka zacisnęła zęby. Przez to, co przeszła w liceum, zdołała przywyknąć do podobnych słów, ale te w ustach Christiana Emersona wydawały się o wiele gorsze. Sposób, w jaki to mówił, i wyższość pobrzmiewająca w jego głosie raniły bardziej.

Po policzku dziewczyny spłynęła łza. Tylko jedna. Na więcej nie mogła sobie pozwolić. Nie chciała dać mu tej satysfakcji.

Nie odpowiedziała, zamiast tego bez słowa ruszyła przed siebie. Zdołała postawić zaledwie kilka kroków, gdy telefon, który trzymała w dłoni, zawibrował. Na ekranie pojawił się nieznany numer.

– Tak? – Przycisnęła urządzenie do policzka i pociągnęła nosem.

– Fallon Helling?

– Tak, to ja.

– Dzwonię z komisariatu przy Clark Street<sup>4</sup>.

– Coś się stało?

<sup>4</sup> Clark Street – jedna ze stacji nowojorskiego metra (przyp. aut.).

– Chodzi o pani rodziców.

Czas gwałtownie zwolnił.

– Zdarzył się wypadek. Bardzo mi przykro...

Fallon poczuła, że jej nogi zaczęły słabnąć. Dłoń nieświadomie wylądowała na reflektorze czarnego maserati. Dziewczyna poczuła ciepło lampy pod palcami i szybkie bicie własnego serca. Zamknęła oczy, zmuszając się do oddychania. Jej płuca oplótnął silny ból. Z gardła wyrwał się dźwięk przypominający świst wiatru.

*Noel, pomyślała. Rodzice pojechali, żeby go odebrać.*

Słowa opuściły usta Fallon wbrew jej kontroli:

– Byli sami?

– Tak.

Poczuła ulgę. To uczucie trwało jednak tylko marną sekundę, po której po prostu się poddała – telefon wysunął się spomiędzy jej palców i wylądował na jezdni. Roztrzaskał się na kawałki.

Godzinę wcześniej, gdy nie odebrała telefonu od brata, nie przypuszczała, że tego wieczoru jej życie zamieni się w piekło. Rodzina Emersonów miała stanowić jego nieodłączną część.